

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego



Wrzesień 2016



Oni są nadzieją świata

Oni są nadzieją świata...

Spis treści

Piękni, młodzi, pełni zapału, radości życia i zakochani w Jezusie Chrystusie... Przyjechali z różnych stron świata, by spotkać się z papieżem Franciszkiem, który dla nich przybył do Polski.

Światowe Dni Młodzieży, zapoczątkowane trzydzieści jeden lat temu przez św. Jana Pawła II, wciąż cieszą się zainteresowaniem. Młodzi, chcąc odnaleźć swoją tożsamość chrześcijańską, szukają takich samych jak oni ludzi wiary, by zobaczyć, że mimo różnorodności kultur i obyczajów – w Jezusie, w Kościele, do którego należą, są tacy sami ludzie jak oni. Kościół – Ecclesia – ich jednoczy.

Miałam okazję zetknąć się z nimi, zobaczyć tę pasję, z którą wyznają wiarę, i dzięki nim umocnić się w swojej wierze.

W naszej parafii gościliśmy 40-osobową grupę z Indii i Wenezueli. Zachwyceni naszym krajem, gościnnością Polaków, zaoopiekowani (trzeba przyznać, że ich pobyt tutaj był znakomicie przygotowany, i tu ukłony wobec naszych władz gminnych, służb, a także diecezji i pallotynów za plan działania i twórcze pomysły), mogli poznać nasz kraj, a jednocześnie zintegrować się. Wielka to zasługa naszych wolontariuszy, dla których był to ogromny wysiłek, lecz jednocześnie wielka radość, że mogą im służyć.

Mnie osobiście zachwycił wieczór uwielbienia z udziałem Dikonii Muzycznej, ale jeszcze bardziej widok kapłanów, którzy tak po prostu siadali na krzesłach w różnych zakamarkach wewnątrz i na zewnątrz Sanktuarium (na schodach, przy barierkach), aby spowiadać. Tak przygotowywali się Amerykanie do wieczoru uwielbienia w naszym Sanktuarium. Ten widok przypominał mi pobyt w Medjugorje, gdzie dookoła kościoła, na niemal każdym skrawku ziemi spowiadają się ludzie z różnych stron świata. Taki wielki konfesjonał. Przez moment było tak i u nas.

W nowym numerze zamieszczamy relacje ze ŚDM. Ponadto wakacyjne wspomnienia z pielgrzymek. Przybliżymy naszym czytelnikom historię jednej z rodzin ożarówskich i opowiemy o pewnym „Odyseuszu” z Westerplatte. Zachęcamy do czytania, komentowania i dzielenia się naszą gazetą z domownikami i znajomymi.

Oni są nadzieją świata...	2
Wspólnota radości i wiary	4
Kościół jakiego pragnę...	6
Znaki i drogowskazy	7
Pielgrzymka	
Ożarów Mazowiecki – Łagiewniki 2016	8
Łagiewniki i rozważania o stanowczości	10
Dąb Antoni w Ożarowie Mazowieckim	12
Odpust częstkowy	14
Galeria	16
Święty Hieronim	18
Miasto–ogród jako lekarstwo	20
Michał Piotr Lasocki i Rodzinne Miasto–Ogród	22
Anna Teresa	
Orłowska-Rubach	25
Odyseusz z Westerplatte	28
Nasze wybory	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Anna Elżbieta Kuldanek, Irena Kulicka, Krzysztof Gontarczyk, ks. Marcin Gontarz SAC, Izabela Grzywacz, Agata Wydrych

Korekta: Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Proj. okładki: Maciej Przybyszewski

AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

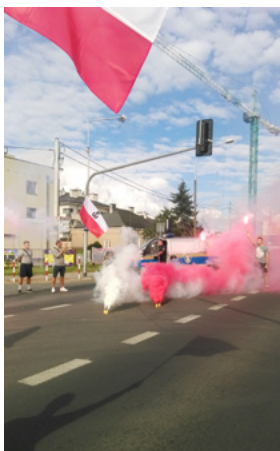
9 lipca odbył się autokarowy wyjazd do Łagiewnik. W czasie pobytu w Łagiewnikach uczestnicy mogli pomodlić się w kaplicy, w której św. siostra Faustyna doznawała objawień Pana Jezusa. Ponadto modlili się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i zwiedzali Muzeum Jana Pawła II.

12 lipca z naszego Sanktuarium wyruszyła rowerowa pielgrzymka do Łagiewnik. Na rowerowy szlak wyjechało 28 pątników, którzy w wyjątkowo trudnych warunkach pogodowych wnieśli swoje intencje do Jezusa Miłosiernego. Pielgrzymka zakończyła się 17 lipca. W numerze relacja z tej wyprawy.

13 lipca miało miejsce comiesięczne spotkanie z Panią z Fatimy. Mszę i nabożeństwo fatimskie poprowadził ksiądz Piotr Kalinowski SAC.

20 lipca na Światowe Dni Młodzieży do naszego Sanktuarium przybyła grupa 40 pielgrzymów z Wenezueli i Indii. Ich pobyt trwał do 25 lipca rano, gdy odprowadzeni na dworzec kolejowy przez naszych wolontariuszy odjechali do Krakowa na spotkanie z papieżem Franciszkiem. W tym czasie mogli zwiedzić Warszawę i okolice. Mieszkali w naszych ożarówskich rodzinach, które otworzyły dla nich swoje domy i serca. Odjechali bardzo zadowoleni, zaprzyjaźnieni z wolontariuszami i rodzinami, a także zachwyceni polską gościnnością i kulturą. W numerze kilka relacji z tych wydarzeń.

31 lipca o godz. 19.00 w Hotelu Mazurkas w Ożarowie Mazowieckim pod patronatem Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego odbył się koncert „W krainie Chopina” zorganizowany m.in. przez Towarzystwo Muzyczne im. K. Wilkomirskiego. W koncercie wystąpili muzycy z Trio Gitarowego Leszka Ptasieńskiego w składzie: Leszek Ptasieński, Michał Pindakiewicz, Aleksander Wilgos.



1 sierpnia odbywały się obchody związane z 72. rocznicą rozpoczęcia Powstania Warszawskiego. Władze miasta oraz kombatan ci oddali cześć powstańcom na Cmentarzu Wojskowym w Ołtarzewie. Natomiast młodzi ludzie podjęli piękną inicjatywę i w godzinie „W” (17:00) na skrzyżowaniu ulic Poznańskiej i Floriana (dzięki wsparciu Straży Miejskiej) zatrzymali ruch, aby w chwili, gdy wyły syreny (upamiętniające czas rozpoczęcia powstania), skandować hasło: „Chwała i cześć bohaterom”.

Młodzi ożarowianie mieli ze sobą polskie flagi i świece dymne w kolorach flagi narodowej, które zostały odpalone na cześć powstańców.

6 sierpnia pod opieką księdza Krzysztofa Śniadocha SAC wyruszyła piesza pielgrzymka do stóp Maryi Królowej Polski na Jasną Górę.

7 sierpnia we Mszy świętej o godzinie 10:30 uczestniczyli członkowie Festiwalu Folklorystycznego z Rumunii, Białorusi, Ukrainy, Hiszpanii oraz Polski (Ożarowiaci i zespół góralski). Celebrowana przez księdza Pawła Szczupaka Eucharystia z pięknie przygotowaną przez panią Małgorzatę Wojciechowską oprawą, miała charakter ekumeniczny. Procesję z darami rozpoczął taniec hiszpański, a dary do ołtarza nieśli przedstawiciele wszystkich zespołów, którzy także przygotowali oprawę muzyczną. Tego dnia o 16:00 odbył się barwny pochód Zespołów Ludowych, a po nim koncert, tradycyjnie na Osiedlu Floriana.

15 sierpnia Święto Wniebowzięcia Maryi Panny zwane Matki Bożej Zielnej.

22 sierpnia – z parafii św. Józefa w Warszawie do domu Świętej Faustyny w Głogowcu odbyła się XIV Promienista pielgrzymka rowerowa. Pielgrzymi na swojej trasie odwiedzili nasze Sanktuarium. ■



Wspólnota radości i wiary



„Świętujemy fakt, że pochodzimy z różnych kultur i łączymy się, by się modlić” – powiedział 30 lipca 2016 roku papież Franciszek podczas wieczornego czuwania na Kampusie Miłosierdzia w Brzegach.

Tydzień przed tym wydarzeniem, z okazji Dni w Diecezjach, gościliśmy w naszej parafii pielgrzymów z Indii i Wenezueli, z dwóch odległych od Polski kontynentów – Azji i Ameryki Południowej. Był to czas pozwalający na poznanie odmiennych kultur, czas, który potwierdził trafność słów papieża Franciszka, że mimo wielu różnic, my – wszyscy młodzi, zebraliśmy się, aby wspólnie czerpać radość z wiary w Jezusa Chrystusa.

Światowe Dni Młodzieży pokazały, że młodzież wszędzie na świecie jak taka sama – szczęśliwa, pełna życia i otwarta dla innych i nawet bariery językowe nie są w stanie przeszkodzić we wzajemnym zjednoczeniu się w przyjaźni. Przyjaźnie zawierało się bardzo szybko, bo wśród ludzi wyznających te same wartości miało się poczucie, że jest się rodziną.

Dni w Diecezjach nie ograniczyły się jedynie do modlitwy, był to rów-

nież czas wspólnej zabawy, a trzeba przyznać, że mieliśmy szczęście trafić na grupy, dla których śpiew i taniec to codzienność, coś co mają we krwi. Pielgrzymi mieli możliwość poznania stolicy i okolic Ożarowa. Razem z wolontariuszami zwiedzili Warszawę, wzięli udział w koncercie na placu Piłsudskiego, mszy świętej „Posłania” w Świątyni Opatrzności Bożej, a także odbyli pielgrzymkę do Niepokalanowa. W Ołtarzewie odbył się Festiwal Narodów, podczas którego zagraniczne grupy prezentowały swoje kraje, tradycyjne tańce, muzykę i stroje. Był

to bardzo dobry czas nie tylko na zapoznanie się z kulturą innych narodów, ale także na lepsze poznanie się nawzajem. Należy również wspomnieć o wieczornej adoracji Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem, na które przyjechali do ożarowskiego Sanktuarium młodzi z okolicznych parafii pallotyńskich.

Atmosfera panująca podczas tych wydarzeń była niesamowita, a widok ulic i kościołów wypełnionych ludźmi z całego świata pozostanie w pamięci na długo. Dni w Diecezjach były dla pielgrzymów czasem poznawania polskiej kultury. Mieszkając u parafian, zaskoczeni byli niezwykłą gościnnością gospodarzy oraz tym, jak ważną rolę w polskich domach ogrywa religia katolicka.



Z pewnością mogę powiedzieć, że wszyscy uczestnicy Światowych Dni Młodzieży, zarówno wolontariusze, jak i pielgrzymi, są zadowoleni i wdzięczni Bogu za ten dobry i owocnie spędzony czas, co potwierdzić mogą słowa:

„Przeżywanie, po raz pierwszy w życiu, Dni w Diecezjach i Światowych Dni Młodzieży było ekscytujące. Poznałam mnóstwo ludzi z różnych części świata, podzielonych językiem, ale połączonych miłością Boga. Za tę drogę do zjednoczenia nas wszystkich dziękuję św. Janowi Pawłowi II. Ciepło i niespodziewana miłość okazana przez goszczącą mnie rodzinę jest niezrównana. Dziękuję wolontariuszom za ich bezwarunkową pomoc i opiekę. Pierwsze wrażenie nie mogłoby być ani trochę lepsze niż to, czego doświadczyłam w Ożarowie. Dlatego dziękuję każdemu za ten wspaniały czas i dobre wspomnienia. Pamiętajcie o nas w modlitwie. Mam nadzieję, że zobaczymy się wszyscy w Panamie. Simona, Indie”

Światowe Dni Młodzieży były czasem niezwykle dzięką ogromnej mocy religii,



która jest w Polsce szczególnie silna. Myślę, że te Światowe Dni Młodzieży były jeszcze bardziej niesamowite niż poprzednie, które odbywały się w innych miejscach na świecie, ponieważ Polacy czczą i szanują św. Jana Pawła II i papieża Franciszka. Możliwość zobaczenia tylu ludzi z całego świata w Warszawie i w Krakowie była wspaniałym przeżyciem, podobnie jak wspaniała była przyjaźń docierająca z każdej strony – od rodzin, u których mieszkaliśmy, i od wolontariuszy, którzy przez cały czas zwracali uwagę na nasze potrzeby i sprawiali, że czuliśmy się jak w domu. To właśnie było jedno z najlepszych doświadczeń Światowych Dni Młodzieży. Raul, Wenezuela

Na koniec mogę tylko powiedzieć, że niestety pojawiły się również przykre aspekty związane ze Światowymi Dniami Młodzieży, a główny i podstawowy z nich to... tęsknota za ludźmi, za radością i życiem, jakie ze sobą wniesli, i za wspólnotą, którą tworzyliśmy razem. Aż chce się zawołać: „Do zobaczenia w Panamie!”.



Kościół jakiego pragnę...



W dniach 30-31 lipca wraz z grupą pielgrzymów uczestniczyliśmy w spotkaniu z Piotrem naszych czasów. Światowe Dni Młodzieży to wielka manifestacja wiary młodych ludzi z całego świata.

Ta manifestacja wiary ukazała świadectwo jedności i braterstwa w przeżywaniu zjednoczenia z żywym i obecnym wśród nas Bogiem. W sektorze F4, w którym zostaliśmy ulokowani, panowała szczególna atmosfera radości i szczęścia ze spotkania z Namiestnikiem Chrystusa. Uczestniczyliśmy w przepięknym „Nabożeństwie Miłosierdzia”, czuwaniu przed Najświętszym Sakramentem, a następnie w poruszającym serca koncercie pieśni religijnych. Warunki, w których przyszło nam spędzić ten błogosławiony czas, były trudne i wymagały od nas wielu wyrzeczeń i poświęcenia swoich sił fizycznych, gdyż sektory były przepełnione, z nieba lał się prawdziwy żar, a noc przyszło nam spędzić pod gołym niebem. Nagrodą dla nas było „duchowe tchnienie”, które pozostawił nam Ojciec Święty. Papież mówił do nas: „Przeżyliśmy piękno powszechnego braterstwa w Chrystusie, który jest centrum i nadzieją naszego życia (...). To było duchowe dotlenienie, abyście mogli żyć i postępować w miłosierdziu, kiedy powrócicie do swoich krajów i do swoich wspólnot”.

Dla wielu z nas było to doświadczenie innego Kościoła, Kościoła duchowo głębokiego, otwartego dla każdego, kto szuka sensu życia, Kościoła, który buduje mosty, a nie mury, Kościoła młodego, entuzjastycznego, a zarazem rozmodlonego, a kiedy jest potrzeba, Kościoła, który umie trwać w ciszy, kiedy Bóg mówi.

Na tym spotkaniu każdy kto miał otwarte serce i wrażliwe sumienie, mógł doświadczyć obecności samego Boga w Duchu Świętym. Ojciec Święty, przemawiając do młodych ludzi, mówił do wszystkich wiernych Kościoła, i to, co mówił, jest ważne dla całego świata katolickiego. Mówił nam, że jako chrześcijanie nie możemy być gnuśni, beczynni, wygodni. To nie jest chrześcijaństwo. Wyznawca Chrystusa powinien być nacechowany życzliwością, miłością, otwartością dla każdego człowieka, a szczególnie dla tych, którzy się pogubili w życiu. Ojciec Święty bardzo mocno też podkreślał Miłosierdzie Boga, które jest większe od ludzkiej nędzy, jaką jest grzech. Dawał nam nadzieję, której gwarantem jest Miłość Boga. Jeśli Bóg chciał mojego istnienia, to pragnie też dla mnie życia wiecznego.

ŚDM to błogosławiony czas dla naszej Ojczyzny, ale też i dla całego świata. Śmierć Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie jest nadzieją dla każdego, kto w Niego uwierzy.



Znaki i drogowskazy

Każdy dzień przynosi mi coś innego. Każdego dnia uczę się odczytywać znaki, które Bóg mi daje, abym zmieniał moje dotychczasowe życie.

Takim znakiem był mój udział w rekolekcjach w drodze, czyli w pielgrzymce do Matki Bożej na Jasnej Górze. Wydarzyło się na niej wiele, lecz trudno to tak po prostu podsumować. Tyle kłębi się myśli, tyle refleksji i emocji...

Odkrywam, że najtrudniej jest pielgrzymować w głąb samego siebie. Porzucić maski, za którymi wciąż się chętnie kryję. Stanąć ze sobą twarzą w twarz.

Od kiedy mogę powiedzieć o sobie, że się nawróciłem, Pan Bóg te maski zrywa, ale robi to delikatnie, z miłością. To prowadzenie czasem jest bolesne, ale Bóg nigdy nie daje więcej, niż mógłbym znieść. Bo nauki Pana Boga nie są jak połajanki człowieka, który nie rozumiejąc, wytyka błędy i rani. Bóg mocną ojcowską ręką prowadzi po to, by za chwilę matczyną ręką z miłością przytulić. I te nasze rany Sam leczy i wypełnia łaskami.

Upadek jest potrzebny, bo gdy coś zaboli, może lepiej to zapamiętamy. Bóg daje mi poznać moje błędy i czyni to z miłością, bo to ma być doświadczenie na przyszłość, abym mógł nieść je do drugiego człowieka, abym mógł się tym podzielić czy zrozumieć czyjś problem. Wówczas uczestniczę w jego żalu, smutku czy radości. Po czasie widzę, że te upadki były mi potrzebne po to, bym mógł zobaczyć wartość obecności drugiego człowieka. Jak dobrze jest móc powiedzieć komuś życzliwemu o swoim bólu, wyzalić się lub po prostu dzięki rozmowie z kimś drugim ułożyć swoje myśli.

Pan Bóg przychodzi przez drugiego człowieka, pokazuje swoje działanie i podaje pomocną dłoń. „Człowieka trzeba, aby powstać z nieuleczalnych dotąd ran” – śpiewa Stanisław Sojka. Taką możliwość daje pielgrzymka, gdy inny człowiek jest tuż obok. Jest możliwość rozmowy, wy-

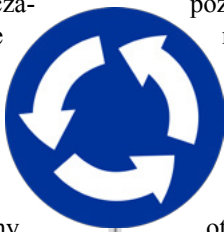
rwania się z okopów samotności, zetknięcia się z światem drugiego człowieka po to, by spojrzeć inaczej na swój problem czy swoje życie. To daje ulgę, poczucie bycia zrozumianym.

Widzę też, że każdy człowiek, w swojej różnorodności, otrzymuje od Boga te same znaki. To tak jak w podróży po świecie – jesteś gdzieś w nieznanym kraju, ale znasz znaki drogowe i wiesz, że nie sprowadzą cię na manowce.

Jednym z tych znaków jest Ewangelia, nazywana przeze mnie „mapą życia”. Potrzebna jest ta mapa, która poprzez Słowo kierunkuje, bym nie błądził w ludzkich wyobrażeniach. Bo tak jak w świecie cielesnym, tak i w duchowym wszystko powinno być nazwane, byśmy mogli się łatwiej po nim poruszać. Poza tym, krocząc ścieżką poznawania woli Bożej, każdy z nas powinien mieć Boży kompas. „Twoje słowo jest lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119).

Kiedy zbłądzimy, to możemy liczyć na „Boże rondo”, na którym odnajdujemy czas na zastanowienie się, otrzymujemy możliwość wybrania właściwego kierunku – taki „Boży pit-stop” (zatkanie paliwa, przygotowanie do dalszej drogi). Bo na rondzie mamy pierwszeństwo i możemy dłużej pokrążyć, by się zastanowić, co robić dalej. Tym rondem jest dobry rachunek sumienia, przygotowanie do spowiedzi.

Pielgrzymowanie, czyli rekolekcje w drodze to także próba poznania własnych sił, bowiem w słabości moc się doskonali, bo do źródła idziemy pod prąd, a szczyty zdobywa się pod górę. Tylko wyjście na pustynię pomaga mi odróżnić „ja” prawdziwe od „ja” fałszywego. To właśnie w trudzie odkrywają się słabości, odkleja się ode mnie cały światowy blichtr. I gdy stanę przed Panem nagi, taki ogołocony z całego systemu zabezpieczeń, On mi wtedy mówi: „Ja cię stworzyłem, ze wszystkim przyjdź do Mnie”. „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Z takiego zaproszenia nie można nie skorzystać... ■



Pielgrzymka

Ożarów Mazowiecki – Łagiewniki 2016



Pod koniec czerwca ksiądz Proboszcz ogłosił, że są jeszcze wolne miejsca i zaprasza na rowerową pielgrzymkę do Łagiewnik. Miałam wewnętrzną potrzebę uczestnictwa w pielgrzymce i zdecydowałam, że się wybiorę. Pielgrzymka nie jest obcym wydarzeniem w moim życiu – od dzieciństwa pielgrzymuję pieszo na Jasną Górę i z przymrużeniem oka spoglądałam na rowerowych pielgrzymów mijających nas, pieszych pątników, myśląc sobie: „Dam radę!”.

Pielgrzymka rozpoczęła się 12 lipca Mszą świętą w naszym pięknym Sanktuarium. Po oddaniu bagaży bratu Januszowi i wykonaniu wspólnej fotografii ruszyliśmy na szlak śladami świętej siostry Faustyny. Do pokonania było 77 kilometrów. Pierwszy dzień nie był łatwy: przejazd przez Warszawę, huk samochodów, mrowie ludzi, deszcz z nieba – nie ukrywam, że z tęsknotą wypatrywałam noclegu. Minęliśmy Grójec, ukazała się wieża Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki, przy starym trakcie królewskim Warszawa – Kraków, w Lewiczynie. Z księdzem Proboszczem dojechaliśmy na końcu naszego peletonu, szczęśliwi, że już meta. Zakwaterowanie, wspól-

na kolacja, modlitwa apelowa – tak upłynął pierwszy dzień.

Kolejnego dnia obudziła nas burza. Po Mszy świętej u stóp Matki Bożej Pocieszycielki strapionych wyruszyliśmy w dalszą drogę. Dzień był ulewny, przejeżdżaliśmy przez zagłębienie sadowników polskich. Po 20 kilometrach naszej podróży, ksiądz proboszcz kościoła w Mogielnicy zaprosił nas na gorącą herbatę i smaczne ciasto. Ten dzień obfitował w wiele wrażeń, ponieważ nawiedziliśmy Sanktuarium ojca Honorata Koźmińskiego w Nowym Mieście nad Pilicą, następnie Sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannej. Nie wielka miejscowość otoczona lasami, w których w czasie okupacji hitlerowskiej walczył oddział Armii Krajowej pod dowództwem Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Jadąc śladami historii pod przewodnictwem brata Tadeusza Popończyka, twórcy szlaku pielgrzymkowego, pełni wzruszeń oddaliśmy hołd poległym żołnierzom. Dzień minął tak szybko, że nawet nie zauważyliśmy, że już jesteśmy na miejscu noclegu, w gościnnej miejscowości Kliny. Po wspólnym posiłku przygoto-



wanym przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich i modlitwie Liturgią Godzin mogliśmy spocząć i nabierać sił na kolejny dzień.

Trzeci dzień to ponad 100 kilometrów jazdy. Błogosławił nam Jezus Cierpiący z Sanktuarium w Paradyżu, w którym ksiądz Proboszcz odprawił Mszę świętą. Po wysłuchaniu krótkiej historii kościoła wyruszyliśmy w dalszą drogę. Droga jest kręta, wiedzie przez malownicze wioski, otoczone lasami i polami. Pozdrawialiśmy mieszkańców staropolskim „szczęść Boże”, a oni odwzajemniali nam nasze pozdrowienia. W takiej sielance dojechaliśmy do Włoszczowej; tu najeżdżałam na kamień i odpadł mi bagażnik z moimi wypchanymi sakwami. Myślę sobie: „Co ja teraz zrobię?”, ale nie zdążyłam zastanowić się, gdy już wspinali współbracia zajęli się rowerem i dalej mogłam jechać bez przeszkód. Do końca było około 20 kilometrów – wszystkim dały w kość, ponieważ wiał zimny, silny wiatr. Tego dnia dojechaliśmy do Dzierzgowia. Brat Tadeusz opowiedział nam historię Sanktuarium NMP w Dzierzgowie, po czym zjednoczeni w modlitwie apelowej ofiarowaliśmy Bogu trudy minionego dnia i udaliśmy się na upragniony spoczynek.

Kolejny dzień, bogaty we wzniesienia, po których mozolnie „wdrapywaliśmy się” rowerami i oczywiście bardzo szybko zjeżdżaliśmy. Po

smacznym obiedzie w Olkuszu, na plebanii kościoła świętego Maksymiliana Kolbe, dotarliśmy do Paczółtów. Mała miejscowość otoczona wzniesieniami pokrytymi lasem, kościółek nie-

wielki, drewniany z cudownym obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem z XV wieku. Treść obrazu posiada bogatą symbolikę i wiele odniesień do Biblii, tradycji i liturgii. Kościół ma wiele zabytkowych dzieł, od których trudno oderwać wzrok: obraz Chrystusa Frasobliwego z 1510 roku, chrzcielnica z 1530 roku, organy z 1701 roku i ambona z XVIII wieku, pod którą mieści się konfesjonał, tworząc z nią całość. Można powiedzieć, że każdy centymetr świątyni jest zagospodarowany. Rankiem ofiarowaliśmy Matce Bożej Paczółtowskiej, wraz z mieszkańcami, modli-

twę Godzinek o Niepokalanym Poczęciu i wyruszyliśmy w dalszą drogę. Znowu „wspinaczka” rowerem pod górę, aby dostać się do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej. Tego dnia do klasztoru Karmelitów Bosych oprócz nas zewsząd wędrowali ludzie, aby uczestniczyć w uroczystościach odpustowych. Modliliśmy się przy relikwiach świętego Rafała Kalinowskiego, powstańca styczniowego, patrona sybiraków i beznadziejnych spraw, niektórzy przyjęli Szkaplerz.

Jeszcze jeden ostry zjazd i już przedmieścia Krakowa. Kolorowo przybrane miasto, dużo ludzi, ulewny deszcz – tak dotarliśmy do Łagiewnik. Przemoczeni, ale szczęśliwi, ukłękaliśmy, modląc się przy relikwiach świętej siostry Faustyny. Dziękowaliśmy Bogu za odwagę, którą nas obdarzył na tej drodze, za łaskę wiary, która pozwoliła nam osiągnąć cel, za siebie nawzajem, za to, że przez pięć dni mogliśmy się wspólnie modlić, uczestniczyć w konferencjach, śmiać się, rozciągać obolałe mięśnie, poznawać nowych ludzi, podziwiać piękno naszej Ojczyzny. Koronką do Bożego Miłosierdzia zakończyliśmy nasze wspólne pielgrzymowanie. ■





DR ANETA CZERSKA

Łagiewniki i rozważania o stanowczości

W lipcu miałam szczęście uczestniczyć w jednodniowej pielgrzymce autokarowej do Łagiewnik, którą zorganizował ksiądz proboszcz. Mogę śmiało powiedzieć, że Bóg nad nami czuwał. Pogoda była wymarzona, autokar bardzo wygodny, grupa zdyscyplinowana, a ksiądz proboszcz umiał nam podróż różnorodnymi słodkościami, które były chyba tylko pretekstem, aby każdego otoczyć troską i zająć czas rozmową.

Na początku odwiedziliśmy zabytkowy zespół klasztorny Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie mieszkała siostra Faustyna w latach 1926-29. Tu w roku 1926 uczestniczyła w obłóczynach. Przyjęła wtedy czarno-biały habit oraz imię Maria Faustyna. Do Łagiewnik wróciła w roku 1936 i mieszkała aż do śmierci w roku 1938.

Obeszliśmy jeden z zabytkowych budynków klasztornych zbudowanych z czerwonej cegły, aby dotrzeć do kaplicy św. Józefa, która w 1992 roku została podniesiona do rangi Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Tu znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany według wizji Faustyny Kowalskiej przez Adolfa Hylę, który ofiarował go w 1946 roku z wdzięczności za ocalenie rodziny z wypadków wojennych. Ten obraz zasłynął wieloma łaskami i stał się najbardziej znanym wizerunkiem Jezusa Miłosiernego. Pod obrazem znajdują się relikwie św. Faustyny.

Po ucałowaniu relikwii zajęliśmy miejsca w ławkach, a ksiądz proboszcz odprawił mszę świętą. Odczytał wszystkie nasze intencje modlitewne. Byliśmy szczęśliwi mogąc modlić się w miejscu, gdzie także modliła się św. Faustyna,

w obecności jej relikwii, spoglądając na obraz, który znaleźliśmy z tak licznych kopii.

Po mszy marszowym krokiem przeszliśmy kilkaset metrów, do nowoczesnej Bazyliki Bożego Miłosierdzia. Wybudowana została w latach 1999-2002. W jednej z pięciu kaplic, które mieszczą się w dolnym poziomie kościoła, spotkaliśmy się z siostrą ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, która opowiedziała nam o życiu św. Faustyny. Prelekcja była niezwykła. Byliśmy w Domu Bożym, w Bazylice. Zakonnica w czarno-białym habicie opowiadała o ważnym i poważnym temacie, a my co chwila wybuchaliśmy śmiechem, jak podczas kabaretu. Było to zresztą celowe działanie naszej prelegentki. Śmiejąc się bardzo się wszyscy ożywiliśmy i z niezwykłą uwagą słuchaliśmy każdego jej słowa. Nasze umysły były w pełni skupione, aby jak najszybciej uchwycić kolejną anegdotę.

Zaciekawił mnie fakt, że siostra Faustyna opiekowała się dziewczętami, które odrzucone przez rodzinę i społeczeństwo znajdowały schronienie w klasztorze. Do swoich wychowanek zwracała się w sposób jasny, mówiąc, że coś jest złem, jeśli nim było. Nie szukała usprawiedliwienia, nie pocieszała, ale otwarcie kwitowała, że coś jest złe.

Myślę, że takich jasnych przekazów brakuje naszym dzieciom. Nam rodzicom brakuje stanowczości. Zbyt często i zbyt długo negocjujemy z dziećmi, a przez to dzieci swoich rodziców terroryzują. Współczesne dzieci nie znają granic, bo rodzice nie chcą ich stresować.



W liście świętego Pawła do Hebrajczyków czytamy: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy on cię doświadcza”. I dalej: „Trwajcież w karności. Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakiż to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił”.

Bóg nas wychowuje przez doświadczenie. To nie sukcesy, radość i szczęście kształtują chrześcijanina. Wrażliwego człowieka, bogatego w miłosierdzie kształtują porażki i upadki. Nieraz musimy zbłądzić by odnaleźć właściwą drogę.

Dziecko nie ukształtuje rodzic, który unika wyznaczania granic, który zabiega, aby każdy dzień dziecka przeszedł bezstresowo. Rodzic zobowiązany jest podejmować decyzje dla dobra dziecka, choć czasem nie będą się one dziecku podobać. Nie mam na myśli krzyczenia na dziecko, ani w żadnym wypadku bicia go. Mam na myśli stanowczość.

Dla naszych dzieci powinniśmy być inspiracją i wzorem do naśladowania. powinniśmy być drogowskazem. Powinniśmy mówić im, co jest dobre, a co złe, co im wolno, a czego nie. Wtedy nie czują nadmiernego ciężaru odpowiedzialności za wszelkie decyzje, na które są jeszcze za młode.

Dziecko, które zna granice jest spokojniejsze i ma większe poczucie bezpieczeństwa. Codzienne testowanie, na ile dziś rodzic pozwoli, rodzi wielki stres. Możemy to zauważyć w naszym dorosłym życiu. Kiedy przekraczamy prędkość, jadąc samochodem, denerwujemy się, czy złapie

nas policja. Im więcej razy nam się „upieczę”, tym częściej będziemy łamać przepisy. A to oznacza, że będziemy żyć w stresie, w obawie przed złapaniem na gorącym uczynku. W Danii kary są tak wysokie, że prawie nikt nie odważa się łamać przepisów, a ludzie są spokojniejsi i szczęśliwsi.

Więc zamiast mówić „Może wystarczy tylko jedna kanapka z czekoladą. Wolałabym, abyś nie jadł więcej” powiedzmy „Jedna kanapka z czekoladą ci wystarczy. Na dziś koniec”.

Rozważając prelekcję, dotarłam wraz z resztą grupy do Centrum Jana Pawła II, wybudowane z inicjatywy Kardynała Stanisława Dziwisza. Jest to wspaniały, inspirujący gmach, ozdobiony z niezwykłym smakiem. W dolnej kaplicy Sanktuarium jest relikwia Jana Pawła II: ampułka z krwią. W innej kaplicy na tym samym poziomie znajduje się płyta nagrobna Jana Pawła II przywieziona z Watykanu. W Kościele powyżej oglądaliśmy sutannę Papieża, w której został postrzelony w zamachu. Poruszyła mnie opowieść o cudownych zdarzeniach z życia papieża i łaskach jakie otrzymali wierzący za jego wstawiennictwem.

Na koniec wróciliśmy do Bazyliki na koronkę do Bożego Miłosierdzia, która odmawiana była w kilku językach dla pielgrzymów z różnych stron świata. Ascetyczne choć symboliczne wnętrze budziło moją tęsknotę za Centrum Jana Pawła II. To niezwykle miejsce, do którego chcę szybko wrócić. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Dąb Antoni w Ożarowie Mazowieckim

W piątek 19 sierpnia o godzinie 16:00 w parku przy pałacu w Duchnicach odbyła się niecodzienna uroczystość. Pomnikowy dąb szypułkowy, mający w pierśnicy (na wysokości 130 cm) 525 cm, otrzymał imię Antoni. Uroczysty akt nadania imienia został dokonany przez wiceburmistrza Ożarowa Mazowieckiego pana Dariusza Skarżyńskiego.

Dąb otrzymał imię na pamiątkę Antoniego Szyborskiego, uczestnika Powstania Wielkopolskiego, węgierskiego, Styczniowego, więźnia Cytadeli Warszawskiej, podróżnika, pamiętnikarza, dziadka noblistki Wisławy Szymborskiej, zarządcy majątku Duchnice (1879-1881), gdzie napisał „Burzliwe fortuny obroty. Mój pamiętnik (1831-1881)”.

Organizatorami uroczystości był burmistrz Ożarowa Mazowieckiego pan Paweł Kanclerz oraz pani Maria Gałczyńska, właścicielka pałacu w Duchnicach. Na uro-



Dąb Antoni



Mszczonowskie Towarzystwo Historyczne

czystość przybyła delegacja z Urzędu Miasta w osobach pana wiceburmistrza Dariusza Skarżyńskiego, Naczelnika Wydziału Środowiska i Rolnictwa pana Roberta Głazowskiego oraz radnych pani Małgorzaty Rutkowskiej i Tadeusza Szmigła oraz zaproszeni goście. Patronat medialny sprawa-

wowało POP Radio Pruszków.

Urząd miasta zadbał o piękne zaproszenia, plakat i smakowity catering. Na zaproszenie pani Marii Gałczyńskiej oprawę artystyczną uroczystości zapewniła Fundacja Ave Patria ze swoim prezesem panem Piotrem Białkiem. Wartę przy dębie pełnił oddział w strojach z Powstania Styczniowego Mszczonowskiego Stowarzyszenia Historycznego. Trzy pieśni zaśpiewała z akompaniamentem sopranistka Opery Narodowej pani Lidia Kitlińska. Czwartą pieśń – Warszawiankę pochodzącą z okresu Po-



Dariusz Skarżyński – nadanie imienia



Tablica przy dębie

wstania Listopadowego, ale śpiewana do dziś jako pieśń patriotyczna, wszyscy goście zaśpiewali stojąc wspólnie z artystką:

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków Orzeł Biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
„Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon!”
– Zabrzmiało pod wie-
kowym dębem.

W trakcie uroczystości został odczytany fragment pamiętnika Antoniego Szymborskiego.



Czytanie frgm. pamiętnika Antoniego Szymborskiego



Śpiew Warszawianki

Następnie jeden ze strzelców Związku Strzeleckiego Rzeczypospolitej, biorących udział w wydaniu, odczytał list pana Michała Rusinka, prezesa Fundacji Wisławy Szymborskiej z Krakowa. Do wszystkich były skierowane słowa „że codzienność jest ważna i warta zapisania, że drobiazgowo odnotowanie szczegółów to jedyna dostępna nam perspektywa opisywania świata, że człowiek, jako obywatel świata i swojego kraju, ma do spełnienia pewne obowiązki”.

List kończyło przesłanie, o którym wszyscy będziemy pamiętali:

„Niech ten dąb będzie pomnikiem nie tylko samego Antoniego Szymborskiego – człowieka ze wszech miar zasługującego na upamiętnienie – ale również wszystkich innych, przeszłych i przyszłych, ludzi i pokoleń wyznających te same co on wartości”.

Wypada podziękować za piękny pomysł właścicielce pałacu w Duchnicach pani Marii Gałczyńskiej, jego doskonałą realizację oraz otwartość władz miasta na inicjatywy jego mieszkańców.



Odpust częstkowy

„Uczczenie Przenajświętszego Sakramentu

Piękny jest ten pobożny zwyczaj odkrywania głowy, żegnania się i nawet przyklęknięcia, przechodząc koło kościoła, w którym znajduje się Przenajświętszy Sakrament, bo znamionuje żywą wiarę, wolną od względów ludzkich; wielu też składa zarazem w sercu akt adoracji Boskiemu Gościowi naszych tabernakulów. Dla podniesienia zasługi tego zwyczaju, Ojciec Święty [św. Pius X] udzielił świeżo 300 dni odpustu, z możliwością ofiarowania ich za dusze czyśćcowe, każdej osobie, która przeżegna się lub odkryje głowę, przechodząc koło kościoła, gdzie przebywa Bóg utajony w Najświętszej Eucharystii”.

nie uwalnia od kar doczesnych za skutki naszych grzechów oraz ich przyczyny. Aby to naprawić potrzebna jest pokuta. Brak pokuty za popełnione grzechy zatrzymuje nas po śmierci w czyśćcu.

Zgodnie z nauczaniem Kościoła odpust może być zupełny – czyli uwolnieni zostajemy w całości od wszystkich zaciągniętych do danej chwili, kar doczesnych. Do czasów Soboru Watykańskiego II odpust częstkowy wyrażany był w dniach lub latach. Aktualnie nie stosuje się takiej miary (a szkoda bo to pokazuje, które praktyki są bardziej wskazane i przynoszą większe owoce).

Odpustów (częstkowych jak również zupełnych) nie można ofiarować za innych żywych.

Natomiast mogą być ofiarowane za dusze przebywające w czyśćcu. Kościół katolicki bardzo zachęca do ofiarowania odpustów za zmarłych. W ciągu jednego dnia można uzyskać tylko jeden odpust zupełny za to częstkowych odpustów można uzyskać wiele razy. Odpust częstkowy może w pewnych określonych sytuacjach być odpustem zupełnym. Adoracja Najświętszego Sakramentu obda-



Informacja ta opublikowana została w miesięczniku religijno-społecznym „Rodzina Seraficka” nr 2, który ukazał się z datą 1 lutego 1911 r. w Warszawie.

Czym jest odpust a zwłaszcza odpust częstkowy lub zupełny? Każdy grzech jest obrazą Boga, jest przekroczeniem Jego praw, jest nadużyciem wobec Jego Miłości, odwraca nas od Stwórcy i Dawcy życia. W sakramencie pokuty Boże Miłosierdzie przebacza nam wyznane grzechy, za które szczerze żałujemy. Dzięki temu możemy osiągnąć wieczne zbawienie. Przebaczenie win

rzona jest odpustem częściowym. Jeśli np. adoracja trwa co najmniej przez pół godziny oraz przystąpimy do sakramentu spowiedzi, przyjmimy Komunię św. i odmówimy modlitwę w intencjach papieża obdarzona jest odpustem zupełnym. Pobożne wysłuchanie kazania lub homilii obdarzone jest odpustem częściowym, natomiast wysłuchanie kilku nauk w czasie misji parafialnych i udział w uroczystym ich zakończeniu (po odbyciu spowiedzi, przyjęciu Komunii św. i modlitwie w intencjach papieża) dają możliwość uzyskania odpustu zupełnego. Spowiedź sakramen-

talna, Komunia św. oraz modlitwa w intencjach Ojca świętego są warunkami koniecznymi do uzyskania odpustu zupełnego.

Jest wiele modlitw oraz praktyk, z którymi związany jest odpust częstkowy. Jak widzimy samo oddanie czci przechodząc koło kościoła jest zauważane i można uzyskać odpust częstkowy. W jaki jeszcze sposób możemy uzyskać odpust:

- Odmówienie aktów cnót teologalnych i żalu za grzechy - odpust częstkowy.
- Odmówienie przed zebraniem modlitwy: Stajemy wobec Ciebie, Panie - odpust częstkowy.
- Odmówienie modlitwy: Do Ciebie, Święty Józefie - odpust częstkowy.
- Odmówienie modlitwy: Dzięki Ci składamy, Wszechmogący Boże, za wszystkie dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen. - odpust częstkowy.
- Odmówienie modlitwy: Aniele Boży - odpust częstkowy.
- Odmówienie modlitwy Anioł Pański, w okresie wielkanocnym Królowo nieba - odpust częstkowy.
- Odmówienie hymnu Duszo Chrystusowa - odpust częstkowy.
- Nawiedzenie cmentarza w dniach 1-8 listopada i modlitwa za zmarłych - odpust zupełny; w pozostałe dni roku - odpust częstkowy
- Odmówienie modlitwy: Wieczny odpoczynek - odpust częstkowy.
- Odmówienie psalmu 129: „Z głębokości...” - odpust częstkowy.
- Odmówienie jednej z litanii: do Najświętszego Imienia Jezus, do Najświętszego Ser-



Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami „dnia każdego, w całym roku od Piusa VII, papieża wiecznie nadany roku 1817” za nawiedzenie sanktuarium w Miedniewicach

ca Pana Jezusa, do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana, Loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny, do św. Józefa, do Wszystkich Świętych - odpust częstkowy.

- Odmówienie kantyku: „Magnificat” - odpust częstkowy.
- Odmawianie Małych oficjów: O męce Pańskiej, o Najświętszym Sercu Pana Jezusa, o Matce Bożej, o Niepokalanym Poczęciu (Godzinki), o św. Józefie - odpust częstkowy.

W Polsce za pobożne odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego możemy uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (spowiedź, Komunia, modlitwa w intencjach Ojca św.) oraz uczestnictwo w nabożeństwie Gorzkich Żalów jeden raz w okresie Wielkiego Postu w dowolnym kościele.

Odpusty są to nieocenione dary Bożego Miłosierdzia dla nas grzeszników. Są one łaską Boga dla zagubionych, którzy poszukują swojego zbawienia. Korzystajmy z tych darów w jak największym stopniu, by po śmierci czyścić był nam lekko i krótki.





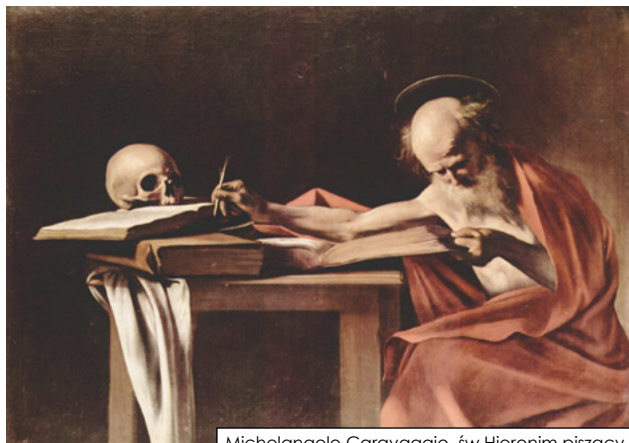
SDM 2016





Święty Hieronim

Hieronim ze Strydonu urodził się między 331 a 347 rokiem w Strydonie, na granicy Panonii z Dalmacją, na terenie dzisiejszej Chorwacji; zmarł 30 września 419 lub 420 roku w Betlejem. Doktor Kościoła, apologeta chrześcijaństwa, święty Kościoła koptyjskiego i Cerkwi prawosławnej. Autor tłumaczenia Pisma Świętego na język łaciński.



Michelangelo Caravaggio, św Hieronim piszący

Rodzice świętego byli zamożnymi ludźmi, rzymianami i katolikami. Mimo tego Hieronim przyjął chrzest w wieku młodzieńczym. Uczył się w Strydonie, a następnie w Rzymie. Miał bardzo żywy charakter, dlatego też wolał spędzać czas na zabawach i żartach, niż nad książkami. Nie najlepiej wspominał swoje czasy szkolne.

W Rzymie uczy się gramatyki, retoryki i stylistyki, poznaje dzieła Salustiusza, Tytusa Liwiusza, Wergiliusza oraz Cyserona. Poznaje sztukę argumentacji, przysłuchując się rozprawom sądowym. Rozmiłowany w literaturze, przez całe życie gromadzi i powiększa swoją bibliotekę. Czas spędzony w Rzymie poświęca nie tylko na naukę, prowadzi intensywne życie towarzyskie. „Błędny mi usta od postów, a umysł gorzał pożądaniem i w umarłym już prawie ciele kotłowały się tylko żądze. Przeto pozbawiony wszelkiej pomocy, leżałem u nóg Jezusa, oblewałem je łzami, włosami obcierałem, a niesforne ciało ujarzmiłem tygodniowymi postami. Nie wstydzę się wyznać nędzy mego nieszczęsnego stanu; co więcej oplakuję, że nie jestem tym, czym byłem”. Po przyjęciu chrztu z rąk papieża św. Liberiusza postanawia porzucić światowe uciechy. Udaje się do Trewiru, ówczesnej stolicy cesarstwa, i rozpoczyna karierę urzędniczą. W tym samym czasie podejmuje studia teologiczne. Po ich zakończeniu, rozczarowany pracą na dworze cesarskim, udaje się w podróż na Wschód, do Jerozolimy.

Z powodów zdrowotnych nie dociera do celu podróży i zatrzymuje się w Antiochii. Uczy się języka greckiego, studiuje Pismo Święte, uczęszcza na wykłady egzegetyczne. Zapoznaje się twórczością Arystotelesa i podejmuje pierwsze kroki w dziedzinie pisarstwa. Tu miał widzenie, że stoi przed sądem Bożym. Na pytanie: „Kim jesteś?”, odpowiedział: „Chrześcijaninem jestem”. „Kłamiesz” – rzekł Pan – jesteś bardziej wielbicielem Cyserona niż chrześcijaninem. Gdzie skarb twój, tam serce twoje”. Hieronim bierze sobie do serca wyrzut i udaje się do pustelni w okolicach Aleppo w Syrii. Spędza tam trzy lata. W tym czasie zapoznaje się dokładnie z Pismem Świętym, ucząc się języka hebrajskiego.

Następnie przez trzy lata przebywał w Konstantynopolu, gdzie miał możliwość słuchania kazań św. Grzegorza z Nazjanzu. W tym czasie przełożył na język łaciński homilię Orygenesa oraz „Historię” Euzebiusza z Cezarei.

W 382 roku udaje się do Rzymu na zwołany przez papieża św. Damazego synod biskupów. Hieronim zostaje osobistym sekretarzem papieża oraz archiwistą synodu. Święty papież Damazy zleca Hieronimowi przetłumaczenie na język łaciński Pisma Świętego. Związane to było z istniejącymi wieloma przekładami Biblii. Rękopisy mieszały się wzajemnie, przyjmowały różne warianty zapisów z greckich oryginałów. Najwięcej

różnic było w Ewangeliach i niemal każda wersja zawierała inny tekst Pisma Świętego.

Hieronim rozpoczął przekład ksiąg Starego Testamentu, posługując się Septuagintą. Było to tłumaczenie Starego Testamentu z języka hebrajskiego i aramejskiego na język grecki, wykonane w Aleksandrii pomiędzy 280 a 130 rokiem przed narodzeniem Chrystusa. Wykonane zostało przez 70 uczonych żydowskich, stąd łacińska nazwa septuaginta, oznaczająca tę liczbę.

Ostatecznie przekładu ST dokonał z oryginału hebrajskiego, rezygnując z istniejącego przekładu. To w przekładzie św. Hieronima ustaliła się kolejność Ewangelii – wcześniej na Zachodzie Ewangelie zapisywano w kolejności: Mt, J, Łk, Mk, a w greckich rękopisach Mt, Mk, Łk, J, i taka jest używana do dziś.

Trudno jest przecenić znaczenie tłumaczenia Pisma Świętego dla Kościoła i całej kultury w okresie średniowiecza. Wulgata miała opinię najlepszego tłumaczenia w starożytności. Nazwa Wulgata pochodzi z łacińskiego *wulgata editio*, co znaczy wydanie popularne. Miała znaczący wpływ na literaturę, sztukę (zwłaszcza sakralną), muzykę. Średniowieczna łacina czerpała wzorce z Wulgaty i wiele określeń weszło do nowożytnych języków (*creatio*, *testamentum*). „Boska komedia” Dantego i „Dekameron” Boccaccia cytują przekłady Hieronima. Średniowieczne hymny kościelne korzystają z Wulgaty. Jan Sebastian Bach w „Magnificat” cytuje Wulgatę. Wulgata stanowiła podstawę do polskiego tłumaczenia Biblii wykonanego przez ks. Jakuba Wujka.

Biblia Gutenberga, pierwsza drukowana książka, to też Wulgata. Do XXI wieku zachowało się ponad 8 tysięcy jej rękopisów.

Sobór trydencki dnia 8 kwietnia 1546 roku podczas swojej IV sesji orzekł, że starożytne wydanie Wulgaty ma być uznane za autentyczne i jedynie dopuszczalne w liturgii, nauczaniu i rozprawach.

Na przestrzeni wieków tekst przepisywany wielokrotnie uległ skażeniu. Już w średniowieczu było kilka prób poprawienia jej zapisu, ale nie przyniosły one oczekiwanego rezultatu. Wypełniając zalecenie Soboru, w roku 1592 wydana została poprawiona wersja Wulgaty, od panującego wówczas papieża Klemensa VIII zwana klementyńską. To wydanie do roku 2001 pełniło rolę oficjalnej Biblii w Kościele katolickim. W 1907 roku papież św. Pius X powołał komisję mającą przygotować Neowulgatę – miało to być uwspółcześnione tłumaczenie pierwotnego, Hieronimowego brzmienia Pisma Świętego. W roku 1926 wydano Księgę Rodzaju, a w 1979 roku ostatni z tomów. Od 2001 roku Neowulgata jest oficjalną Biblią Kościoła katolickiego. Jest ona podstawą do wszystkich innych tłumaczeń stosowanych w księgach liturgicznych.

Św. Hieronim zakończył pracę nad tłumaczeniem w 406 roku. Od śmierci papieża św. Damazego w roku 384 Hieronim osiadł w Betlejem i kończył swoją pracę nad przekładem.

Poza tłumaczeniem Biblii dokonuje między innymi przekładu „Reguły cenobitycznej” (formuła życia zakonnego we wspólnocie) i listów św. Pachomiusza, który jest twórcą tej formuły. Przetłumaczona wersja

„Reguły” wywrze znaczący wpływ na duchowość św. Benedykta oraz na życie zakonne w katolicyzmie.

Św. Hieronim zmarł 30 września 419 lub 420 roku w Betlejem, gdzie został pochowany. Później szczątki świętego przeniesiono do bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie.

Św. Hieronim nie należy do zbyt popularnych patronów. W Rzymie są tylko dwa Kościoły pod jego wezwaniem, a w Polsce od niedawna funkcjonują cztery parafie pod jego wezwaniem. Jest patronem archeologów, archiwistów, biblistów, bibliotekarzy, bibliotek, księgarzy, uczniów, studentów i tłumaczy. Wspomnienie św. Hieronima obchodzimy 30 września. ■



Domenico Ghirlandaio, św. Hieronim

Miasto–ogród jako lekarstwo

Co takiego ma leczyć realizacja koncepcji miasta–ogrodu czy dzielnicy–ogrodu? Czy to nowy, czy stary pomysł? Czy się sprawdził w praktyce i jest stosowany? Takie pytania pojawiają się, gdy słyszymy określenie miasto–ogród.

Pierwotnie idea miast–ogrodów była odpowiedzią społeczności miejskich na przeludnienie miast, na dynamiczny rozwój przemysłu, w tym na przeznaczanie terenów podmiejskich pod budowę zakładów przemysłowych, na drastyczne umniejszanie terenów zielonych na rzecz osiedli mieszkaniowych.



Katowice, Giszowiec

W odruchu sprzeciwu, szczególnie w silnie uprzemysłowionej Anglii, pojawiły się pomysły ucieczki od problemów przeludnionych aglomeracji – odhumanizowania życia robotników, wzrostu przestępczości, brudu, utrudnień komunikacyjnych i innych – w postaci miast i dzielnic – ogrodów.

Pragnienia zmiany tego stanu rzeczy rozumiał Ebenezer Howard. Stworzył ideę, którą opisał w książce wydanej 1898 roku *Jutro: Pokojowa ścieżka do rzeczywistej reformy*, ponownie wydanej w 1902 roku pod nowym tytułem *Miasta ogrody jutra*. Howard roztoczył nie tylko wizję miast o ograniczonej do 32 tysięcy liczbie mieszkańców, niskiej zabudowie, samowystarczalności ekonomicznej i kulturowej, ale podał konkretne projekty realizacji.

W 1899 roku Howard założył Stowarzyszenie Miast Ogrodów funkcjonujące do dzisiaj pod nazwą Stowarzyszenie na rzecz Planowania Miast i Wsi.

Idee Howarda szybko rozprzestrzeniły się w Europie i na świecie. Architekci i urbaniści z pasją projektowali według nowych założeń. Można śmiało powiedzieć, że poszukiwania kompromisu między miastem a wsią, projekty dostosowane do możliwości przeciętnego mieszkańca miasta, idea zdrowej żywności i zdrowych warunków życia, spodobała się właściwie wszystkim.

Najsłynniejsza realizacja idei miasta–ogrodu to powstałe na północ od Londynu w 1903 roku Letchworth.

Realizacje szybko przekroczyły granice Anglii i wkrótce w Niemczech powstało Niemieckie Towarzystwo Miast–Ogrodów (1906) a miasto–ogród zaprojektowane przez Bruno Tauta Falkenberga (1912) na obrzeżach Berlina, wpisane jest na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W tym samym czasie tworzone miast–ogrody we Francji, w Szwecji, Finlandii. Obecna stolica Izraela, Tel–Aviv, jest zaprojektowana jako miasto–ogród przez szkockiego urbanistę Patricka Gedde's.

W Australii pojawiło się Colonel Light Garden, a w Stanach Zjednoczonych w latach 1928–32 Radburn w stanie New Jersey, niedaleko Nowego Jorku.

Idea tworzenia miast–ogrodów spodobała się również w Polsce.

Założenia Howarda: niska, luźna zabudowa mieszkalna, usytuowana wśród zieleni, budynki użyteczności publicznej obecne i dostępne dla mieszkańców osiedla, osiedle oparte najczęściej na planie koła z przejrzysto poprowadzoną siatką ulic, centralny plac lub park stanowiący miejsce odpoczynku i rozrywki. Wszystko to można odnaleźć w dzielnicach mieszkaniowych Wrocławia, w Giszowcu i Nikiszowcu – obecnie dzielnicach Katowic, w dzielnicach Warszawy – Starym Żoliborzu: Oficerskim, Dziennikarskim,

Urzędniczym; w pewnym stopniu w powojennych Sadach Żoliborskich, osiedlach Muranów, Sadyba, Młociny i Włochy. Szpital dla Nerwowo Chorych w Tworkach także spełnia założenia miasta – ogrodu.

Podobnie Śródborów, będący obecnie dzielnicą Otwocka, Miasto Ogród Mińsk przyłączone w 1937 roku do Mińska Mazowieckiego, Konstancin, Nowa Huta pod Krakowem, Sokolniki–Las koło Łodzi, dzielnica Kamienna Góra w Gdyni i inne to przykłady polskich realizacji koncepcji Howarda.

Najbardziej znane nam realizacje miast-ogrodów to Żyrardów, Komorów, Podkowa Leśna i Milanówek. W tym ostatnim od dwunastu lat odbywa się w czerwcu Festiwal Otwarte Ogrody, w trakcie którego prywatne ogrody mieszkańców otwierają swoje podwoje dla wszystkich chętnych i prezentują pasje właścicieli, wystawy, spektakle, koncerty i wiele innych atrakcji.

Piękna idea życia w harmonii z naturą, blisko miejsc pracy, z dostępem do komunikacji, urzędów, gwarantująca życie wśród zieleni, świeże powietrze, zdrową żywność i dostęp do kultury i rozrywki nie ominęła i naszego miasta – Ożarowa Mazowieckiego. Mamy dwie takie realizacje: Franciszków (osiedle Mickiewicza) i Ołtarzew.

Wieś Franciszków nabrała znaczenia, gdy na jej wschodnim skraju przemysłowiec Kazimierz Ansgary Kamiński w latach 1901-07 wybudował hutę szkła, a w 1903 roku zlokalizowano przystanek pasażerski Franciszków kolei Warszawsko–Kaliskiej.

Wincenty Majewski (1841-1930), znany adwokat warszawski, wraz z bratem Karolem, związany z Rządem Narodowym w czasie powstania Styczniowego był współzałożycielem w 1911 roku Spółki Akcyjnej „Miasto–Ogród”, która postawiła sobie za cel budowę osiedla mieszkaniowego na gruntach wsi Franciszków według koncepcji miast-ogrodów Howarda. Wincenty Majewski podzielił kupione od Franciszka Sobieraja 33 hektary (60 mórg) na 142 parcele budowlane. Wytyczono siatkę szerokich ulic, zaplanowano meliorację terenu, obsadzenie ulic drzewami owocowymi i przeznaczanie zysku ze sprzedaży owoców na inwestycje osiedlowe, określono ogólne zasady zabudowy parcel (nie można by-

ło trzymać zwierząt hodowlanych). W 1926 roku Wincenty Majewski zainicjował powstanie Towarzystwa Miłośników Ożarowa. Nie doprowadził idei miasta–ogrodu w Ożarowie do końca, gdyż zmarł w 1930 roku.



Szkola w Dreżno–Hellerau

Równolegle w innym miejscu obecnego Ożarowa, w Ołtarzewie, trwały podobne działania w majątku Kierbedziów. Stanisław Kierbedź (1810-1899) ze żmudzkiej szlachty herbu Ślepowron, światowej sławy budowniczy mostów, linii kolejowych, kanałów, zakupił (będąc już na emeryturze) w 1891 roku 134-hektarowy majątek w Ołtarzewie z dworem i zabudowaniami. Postawił sobie zadanie ratowania polskiego rzemiosła przez stworzenie silnego ośrodka rzemieślniczego pod Warszawą. Postanowił rozparcelować majątek na działki i sprzedać je na dogodnych warunkach rzemieślnikom. Niestety, Stanisław Kierbedź zmarł krótko po uzyskaniu zgody od władz carskich. Rodzina, córka Eugenia, doprowadza dzieło do końca. Rozparcelowana posiadłość Kierbedziów z przeznaczeniem na działki do sprzedaży nosiła nazwę „Kolonja Ołtarzew”. Sprawami wewnętrznymi powstałego osiedla zajmował się Zarząd Kolonii Rzemieślniczej. W roku 1913 został nadany nowy statut mieszkańcom i zmieniono nazwę organizacji na Towarzystwo Miłośników Ołtarzewa. Wchodzący w skład majątku dwór stał się własnością TMO i służył różnym celom.

Choć daleko nam do Milanówka czy Podkowy Leśnej, to możemy być dumni z dwóch dzielnic w Ożarowie Mazowieckim nawiązujących do idei miast czy dzielnic–ogrodów. ■

Michał Piotr Lasocki i Rodzinne Miasto–Ogród

Wspomnienie o Michale Piotrze Lasockim herbu Dołęga (1862-1938), dzięki któremu powstało Letnisko Milanówek i Miasto Ogród.



JAN MIECZKOWSKI  w WARSZAWIE

Michał Piotr Lasocki herbu Dołęga urodził się w 1862 roku w Brochowie. Wywodził się z rodu Lasockich z Lasocina, rodziny o mocnych tradycjach patriotycznych. Kolejne pokolenia Lasockich żyły w bardzo trudnych dla Polski czasach, bo przecież XVIII i XIX wiek był długim okresem kolejnych nieudanych zrywów niepodległościowych i okrutnych represji zaborców. W rodzinie Michała Lasockiego ważne było pielęgnowanie pamięci o przodkach i wspomnianie tych, którzy walczyli za ojczyznę. Michał miesz-

kał początkowo wraz z rodzicami, starszym bratem Antonim i siostrą Marią w dużym majątku rodzinnym, w Brochowie koło Sochaczewa. Jego ojciec (1819-1864), powstaniec styczniowy, zmarł na syberyjskim zesłaniu. Po śmierci męża, Bronisława Agnieszka z d. Łuszczewska (1835-1921) przejęła na siebie całą odpowiedzialność za życie i przyszłość dzieci. Przede wszystkim sprzedała zbyt duży, jak na potrzeby rodziny, Brochów, a zakupiła 181-hektarowy majątek Milanówek, z tzw. Lasem Górnym, folwarkiem, gruntami rolnymi, wsią i łąkami. Wszyscy zamieszkali w dość dużym modrzewiowym dworze. W pobliżu dworu znajdowały się zabudowania gospodarcze, dwa stawy, warzywniak, sad, piękny ogród itp. Matka Michała była bardzo zaradną kobietą. Zrządzała majątkiem, sprzedawała na targu własne wyroby, nabiał i wędliny, szyła, dbała o dom i zajmowała się edukacją dzieci. Swoje dzieci wychowywała z miłością, ale surowo, w szacunku do pracy i w duchu miłości do ojczyzny. Wspomnienia o ich ojcu i patriotycznej przeszłości przodków, wspieranie sierot po powstańcach styczniowych, to wszystko dla dzieci było codzienną lekcją patriotyzmu. Ale życie jej nie rozpieszczało. 14-letnia córka Maria zmarła z powodu gruźlicy, na najstarszego syna Antoniego liczyć nie mogła, bo jakoś nie garnał się do pracy. Za to najmłodszy Michał systematycznie i skrupulatnie doglądał gospodarstwa. Oczywiście, matka pozwalała mu na to tylko w określonym zakresie. W końcu zaczął samodzielnie podejmować najważniejsze decyzje. Wtedy okazało się, że to Antoni miał nadzieję pozostania w Milanówku „panem na włościach”. Jednak Bronisława, znając doskonale starszego syna, sprzedała majątek młodszemu, Michałowi. Natomiast całość pożyczki, zaciągniętej pod hipotekę milanowskiego gospodarstwa, przekazała Antoniemu na zakup majątku w Budziszynku, gdzie wprowadził się z właśnie poślubioną żoną. Młody małżonek nie był zbyt rodzinny, bo preferował życie „lek-

kie, łatwe i przyjemne”. Stał się miłośnikiem hazardu i dość szybko narobił długów karcianych. W końcu jego majątek został zlicytowany, a Antoni, niedługo po narodzinach córeczki, zniknął, zostawiając rodzinę bez środków do życia (przez jakiś czas jego żona z córeczką mieszkała u Bronisławy i Michała w Milanówku).

A Michał? Odpowiedzialny i gospodarny, przez całe życie mieszkał razem z żoną, dziećmi i matką w rodzinnym majątku. Miał czworo dzieci: Lucynę (jej bliźniaczka zmarła po urodzeniu), Helenę, Leona oraz najmłodszą Jadwinę (zmarła w wieku 4 lat). Świetnie sobie radził z zarządzaniem majątkiem. W końcu od młodych lat pracował w gospodarstwie. Lecz opowiadania o jego rzekomych długach (co przecież dotyczyło Antoniego), bez żadnego sprawdzenia ich wiarygodności, błyskawicznie rozeszły się w okolicy i przylgnęły do Boga ducha winnego Michała. Pogłoski o zadłużaniu majątku być może wynikały z plotek o finansowym wspomaganiu z milanowskich dochodów sierot po powstańcach styczniowych i innych sierocińców, co do końca życia czyniła pani Bronisława. Oskarżanie Michała o robienie długów było bezzasadne, ponieważ zawiązując z poważnymi udziałowcami spółkę kapitałowo-parcelacyjną „Kozłowski-Lasocki i Spółka”, musiał wykazać się stabilizacją finansową i sam wniósł do spółki 50% udziałów. W tym miejscu warto przypo-

mnąć, że Michał Lasocki był też sędzią pokoju w Grodzisku Mazowieckim, a tego rodzaju urząd powierzano wówczas tylko ludziom naprawdę godnym zaufania.

Głównym celem działań Lasockiego i Spółki było stworzenie w Milanówku nowoczesnego Letniska, zwanego miastem-ogrodem. Zgodnie z założeniami autora projektu, Ebenezera Howarda, status miasta-ogrodu mogło mieć miasto położone wśród lasów i w zieleni, a równocześnie połączone z dużym ośrodkiem miejskim. Ale realizacja tego zamierzenia w Polsce

nie była łatwa ze względu na restrykcyjne przepisy zaborcy. Spółka parcelacyjna Kozłowski-Lasocki realizację tak ambitnych planów rozpoczęła przede wszystkim od parcelacji i sprzedaży działek Lasu Górnego w północnej części majątku Lasockiego. Tak zaczęło powstawać Letnisko Milanówek. Teraz należało dostosować się do wymagań przyszłych mieszkańców i tego, jakie instytucje z ich punktu widzenia będą na początku niezbędne. Wspólnicy zdecydowali, że na pewno w Letnisku powinien znaleźć się kościół, sklep spożywczy i jakiś budynek z przeznaczeniem na cele rozrywkowe. Dlatego Michał Lasocki części swoich działek nie sprzedawał, lecz ofiarowywał na różne szczytne cele, np. pod budowę kościoła (pod warunkiem, że patronką parafii będzie św. Jadwiga – na pamiątkę zmarłej córeczki), na teren sportowy (korty tenisowe, ➤





zeniem w okolicy było zorganizowanie przez Michała Lasockiego wielkiej Wystawy Przemysłowo-Rolniczej, która miała zachęcić zwiedzających do osiedlania się w Letnisku.

Michał Lasocki był człowiekiem myśli i czynu. Przez całe życie tworzył, parcelował, kupował, sprzedawał, budował, jeździł po świecie, równocześnie sprawnie zarządzał swoim majątkiem. W jego dworze często przebywali różni wpływowi ludzie, tu podejmowano ważne decyzje. Dzięki jego niezwykłej przedsiębiorczości Milanówek z roku na rok piękniał. Przy tym Michał był dobrym i odpowiedzialnym synem, mężem i ojcem. Dbał o rozwój umysłowy i emocjonalny dzieci, pokazywał im Europę. Bardzo szanował matkę. Opiekował się nią do śmierci.

Michał Lasocki zmarł w roku 1938, dwa lata po śmierci żony. Spoczął w rodzinnym grobowcu na Powązkach, obok rodziców, żony i córek. Niestety, gałąź rodu Lasockich z Lasocina herbu Dołęga, re-

➤ boisko do siatkówki) i cele rozrywkowe. Budowa kościoła została ukończona w 1912 r. Znacznie wcześniej, bo już w roku 1901, do Letniska doprowadzono kolej i otworzono nowy przystanek kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Teraz na zalesionych terenach osiedlało się coraz więcej mieszkańców Warszawy.

W 1908 roku Lasocki i Spółka powołali Milanowskie Towarzystwo Letnicze, pierwszą samorządową władzę lokalną. Został wybudowany sklep spożywczy oraz Teatr Letni, w którym odbywały się widowiska, koncerty i zabawy dla mieszkańców. W sumie dzięki Lasockiemu i MTL, przed I wojną światową zrealizowano w Letnisku Milanówek wiele ważnych inwestycji, jak np. oświetlenie i numeracja ulic, centrala telefoniczna, urząd pocztowy, Ochotnicza Straż Ogniowa. Odbywały się nawet pokazy kinematografu. Jednak największym wyda-

prezentowana przez Michała Piotra i jego dzieci skończyła się bezpotomnie, ponieważ ani córki, ani syn dzieci nie mieli. Jednak on sam pozostawił po sobie wielkie dzieło, dorobek, z którego do dziś wszyscy korzystamy. Milanówek zawdzięcza mu bardzo dużo. Bez jego inicjatywy, zapалу i pracy nie byłoby miasta, które dziś w swoim herbie ma herb Lasockich, a w zapisie samorządowej strategii rozwoju figuruje jako Milanówek – Rodzinne Miasto Ogród.

Zdjęcia w kolejności umieszczenia w tekście: Michał Piotr Lasocki, Bronisława Agnieszka Lasocka, Antoni i Michał Lasoccy, dzieci Michała i Jadwigi Lasockiej: Jadwinia (4 lata), Helenka (10 lat), Lucyna (12 lat), pod stolikiem Leonek (6-7 lat) W oparciu o fragment wywiadu pani M. Królikowskiej z panem Andrzejem Pettynem w Biuletynie Miasta Milanówek nr 5/2012

Anna Teresa Orłowska-Rubach

Od kilku miesięcy co jakiś czas odwiedzam panią Hanię mieszkającą na osiedlu Mickiewicza.

Za każdym razem wysłuchuję kolejnej opowieści o jej rodzinie, oglądam obrazy, stare zdjęcia, pożyczkę dokumenty. Zbieram te okruchy, szukam w Internecie i już widzę, że tekstów będzie wiele. Pierwszy poświęcam pani Hani i jej rodzicom, napiszę też o dziadkach i pradziadkach, bo to niezwykle postaci i ich losy.



Dom i ogród pani Hani

Pani Hania pozwala mi wychodzić na chwilę do ogrodu, aby przejść się wśród kwiatów. Były już tulipany i szafirki, łany piwonii (podobno Ożarów był zagłębieniem piwonii dla Warszawy), dostojne lilie azjatyckie pachnące bardzo intensywnie a teraz mieczyki. Po obejrzeniu starych zdjęć zrozumiałam, że zamiłowanie do kwiatów pani Hania ma po mamie – Marii Orłowskiej, z domu Wędrowskiej, którą bez przesady można nazwać malarką kwiatów.

Urzeka mnie kruchość, skromność i ogromny praktycyzm pani Hani. Została sama w ogromnym domu z wielkim ogrodem. Ma 86 lat, ale porusza się szybko, pewnie i z gracją. Jej fili-granowa wręcz postać miga w ogrodzie wśród kwiatów i krzewów. Czasem pojawia się przy niej złocisty dzi-ki bażant, który wychowuje rodzinę w ogrodzie, najczęściej otaczają ją różnej maści, wielkości i wyglądu psy. Rozczuła, gdy im tłumaczy, że źle się zachowują. Pani Hania współpracuje z fundacją i osobami opiekującymi się porzuconymi psami, zwierzęta cza-



Pani Hania Orłowska w ogrodzie

sem przechodzą u pani Hani leczenie, czasem pani Hania przywraca im psychiczną równowagę nadwerżoną złym traktowaniem. Panie z fundacji szukają dla psaków nowych domów, kupują karmę i zawożą panią Hanię i psiki do weterynarza. Są i takie psy, które zostają u niej na zawsze bo nikt ich nie przygarnął.

Pani Hania z trochę staromodną atencją przyjmuje gości: herbatka, stół przykryty obrusikiem, serwetki pod filiżanki, kwiaty na stole, ciasteczka, owoce i ...czas oraz uwaga gospodyni tylko dla gościa.

Ze ścian pokoi spoglądają na gości spokojne, życzliwe twarze – babcia Maria i dziadek Wacław Wędrowscy, prababcia Katarzyna Nowakowska, tato Stefan Orłowski, siostra Krystyna, szwagier. Nie brakuje też kwiatów, piwonii, róż. Wiele z tych obrazów malowała mama pani Hani, Maria Orłowska (1902-1993) z domu Wędrowska.

W Słowniku artystów plastyków możemy o niej przeczytać: ➤

➤ urodzona 31 marca 1902 roku w Warszawie. Studia w latach 1922-27 na ASP w Warszawie w klasie Tadeusza Pruszkowskiego. Podróże: Włochy, Austria. Twórczość i działalność: malarstwo sztalugowe (olej, pastel), tematyka religijna, portrety, witraż. W latach 1945-47 nauczyciel rysunku w liceum ogólnokształcącym w Ożarowie Mazowieckim. Przykłady prac: „św. Roch w kościele w Cielądzu, cykl portretów księży palotynów w Ołtarzewie, witraże w kościołach w Poznaniu i Raszynie, Wystawy indywidualne: 1933 rok Białystok”. Mama pani Hani kochała kwiaty w naturze. Prawie wszystkie zdjęcia przedstawiają ją wśród kwiatów w ogrodzie.

W wielu domach w Ożarowie można zobaczyć kwiaty malowane jej ręką: goździki, róże, piwonie.

Tato pani Hani – Stefan Orłowski (1887-1969) był starszy od żony o 15 lat. Urodził się w Sulbinach Górnych koło Garwolina. Był wojskowym. Legionistą – i to jednym z pierwszych. Dołączył jako kawalerzysta do 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich Władysława „Beliny” Prażmowskiego już 6 sierpnia 1914 roku i wyruszył tego dnia z Oleandrów z Pierwszą Kadrową. Zachowało się czako ułańskie z tamtych czasów.

Przed I wojną światową należał do Polskiego Związku Wojskowego w Krakowie, od 1910 roku do tajnej Armii Polskiej, a politycznie do Legii Niepodległości. Skończył 4 semestry medycyny. Po wojnie jako rotmistrz kawalerii ze starszeństwem 1 VI 1919 roku zostaje przeniesiony do Głównego Urzędu Opieki nad Grobami Wojskowymi.

Potem jest w Sztabie Generalnym, w Biurze Ścisłej Rady Wojennej, kończy Wyższą Szkołę Wojskową i odkomenderowany jest na kolejne stanowiska. Na emeryturę przechodzi od 1 września 1933 roku w stopniu majora dyplomowanego. Gdy Niemcy napadły na Polskę zgłosił się na ochotnika do obrony Warszawy. Podczas okupacji działał w konspiracji w ZWZ-AK, otrzymał awans na ppłk dypl. Używał pseudonimu „Hołowczyc”. Został odznaczony Krzyżem Walecznych. Zachowała się karta przebiegu jego służby wojskowej.

W Warszawie na Polnej, w mieszkaniu dziadków pani Hani poznał Marię Wędrowską, malarzkę, która została jego żoną. W 1926 roku urodziła im się córka Krystyna Ewa a w 1930 druga córka Anna Teresa. Pani Hania odwiedza siostrę w domu opieki. W jej wspomnieniach dzieciństwo jej i Krystyny jest radosne. Zapamiętała, że ojciec bardzo lubił bawić się z córkami, gotował nieźle, piekł i robił różne nalewki.

Rodzice przeprowadzili się w 1936 roku do Ożarowa Mazowieckiego, gdzie kupili działkę i dom, ten sam, w którym spotykam się z panią Hanią.

Podstawową edukację Anna Orłowska odebrała w domu. W czasie okupacji brała udział w tajnym nauczaniu prowadzonym w Ożarowie Mazowieckim przez Siostry Urszulanki Szare SJK. Po zakończeniu II wojny światowej uczęszczała do Liceum im. J. Słowackiego w Warszawie. W maturalnej klasie pani Hania w sierpniu 1949 roku została zaprzysiężona w organizacji „Wolność i Niezawisłość” wraz z pięcioma kolegami, w tym ze swoim narzeczo-



Stefan Orłowski



Maria Wędrowska i Stefan Orłowski



Maria Orłowska z córkami Krystyną Ewą i Anną Teresą

nym Włodzimierzem Zygmunt Rubachem. Już w październiku 1949 roku wszyscy zostali aresztowani, poddani prześladowaniom w kilkumiesięcznym śledztwie i skazani wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie. Pani Hania za to, że „w miesiącu wrześniu (dnia nieustalonego) w Ożarowie koło Warszawy pomagała Rubachowi Włodzimierzowi i Dębskiemu Mirosławowi w dokonaniu aktu dywersji na szkodę Państwa Polskiego, a to przecięcia linii telegraficznej Moskwa – Berlin przekazując im w tym celu szczegółowy plan wspomnianej linii telegraficznej sporządzony przez siebie oraz udzielając mieszkania na zabawę, która miała maskować zbiórkę uczestników aktu dywersji”. Wyrok 4 lat więzienia odbywała w politycznym więzieniu kobiecym w Fordonie koło Bydgoszczy, gdzie szacuje się, że w latach 1945–1956 przebywało ok. 4 tysięcy kobiet. Była prześladowana fizycznie i moralnie w trakcie aresztu i odbywania kary (karcer 48. godzinny w wodzie, kary tzw. „stójki” – wielogodzinne stanie w postawie na baczność, straszenie zatrzymaniem i aresztowaniem matki, bicie po twarzy, szturchanie kluczami, ordynarne odzywanie się i inne). Jako zbyt harda i nie rokująca poprawy nie objęta została amnestią z mocy ustawy z dnia 22.11.1952 roku. Więzienie opuściła pod koniec 1953 roku

po odbyciu całej zasądzonej kary. Trudno jej mówić o tym, co przeszła. Zamiast szczegółów recytuje z pamięci wiersze, które pisała współwięziarka mjr Irena Tomalak (1895-1971), pseudonim Maria Niedźwiecka i wspomina inną towarzyszkę niedoli przedwojenną śpiewaczkę operową Marię Wędrychowską (1904-1989), ps. „Jola”. Wierszy więziarki uczyły się na pamięć. Po prawie 70. latach pamięta je doskonale, czasami wątek rwie się, ale po chwili

podjmuje zawieszony w powietrzu wers wiersza przepełnionego tęsknotą za wolnością i troską o bliskich.

„(...)W radio teraz płyty.

Czarowne Straussa walce. Miłość, szczęście, życie...

Sen dawno zapomniany o prawdziwym bycie.

I- nagle- pieśń urwana! Pękła płyta może od tęsknoty nadmiernej... O mamo! O Boże!

Na oknie sutereny szary kotek drzemie.

Pies- wilk popatrzył, zawył, zeskoczył na ziemię z murku domu w sąsiedztwie.

Gdzieś w wolność pogoń!”.

Po wyjściu z więzienia uzupełniła wykształcenie (matura) w szkole dla pracujących w Warszawie, podjęła studia na Wydziale Prawa, ale na trzecim roku przerwała je, aby opiekować się chorym ojcem. Pracowała w różnych instytucjach. Przeszła na emeryturę w 1990 roku.

Wyszła za mąż za Włodzimierza Zygmunta Rubacha (który powrócił ze Szwajcarii do Polski) w 1993 roku i dwa dni po ślubie mąż zginął tragicznie w wypadku samochodowym w Ożarowie Mazowieckim.

Zachowała pogodę ducha, życzliwość, ciekawość świata i uśmiech.



Maria Wędrowska-Orłowska, Goździki, 1987 r.

Odyseusz z Westerplatte

Ta historia wydarzyła się naprawdę...

Młody oficer Wojska Polskiego właśnie poślubił piękną dziewczynę Jadwigę. W kościele w Kielcach przysięgali sobie miłość i wierność. Niestety, żołnierz miał przepustkę tylko na 24 godziny i musiał się stawić w swojej macierzystej jednostce jak najszybciej. Jego dowódca dał mu pozwolenie tylko na ślub. Nie było wesela, nie było nocy poślubnej. Musieli się rozstać – ona ze łzami w oczach powiedziała, że będzie czekać, on z rozdartą duszą zachował w sercu jej obraz i odjechał na Westerplatte. Był sierpień 1939 roku. Oficer nazywał się Leon Pająk, był porucznikiem i dowódcą pierwszego bunkra obronnego „Prom” Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.

1 września 1939 roku wybuchła wojna. O 4:45 pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał polskiej placówki – Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Chwilę potem polski posterunek został zaatakowany przez kompanię SS oraz oddział szturmowy piechoty morskiej. Polska załoga (potajemnie wcześniej liczebnie wzmocniona i uzbrojona) liczyła ponad 200 wyselekcjonowanych żołnierzy charakteryzujących się dużymi umiejętnościami, odpornością psychiczną i wysokim morale. Dowodził nimi doświadczony m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej mjr Henryk Sucharski. Zastępcą był kapitan Franciszek Dąbrowski.

Przeciwko obrońcom Westerplatte stanęły trzy kompanie piechoty morskiej i wiele mniejszych oddziałów. Niemcy dysponowali bombowcami, samochodami pancernymi, mieli działa artyleryjskie, moździerze, miotacze ognia.

Pierwszego dnia, dzięki odwadze i wyszkoleniu żołnierzy z placówki „Prom”, Niemcy zostali odparci. Porucznik Leon Pająk, jako odpo-

wiedzialny za tę placówkę, poprosił o zgodę na otwarcie ognia z moździerzy rozlokowanych koło koszar. Polacy strzelali celnie i uniemożliwili natarcie niemieckie. Niemcy nie spodziewali się takiego oporu, wobec tego wzmocnili siły i „Schleswig-Holstein” znowu otworzył ogień. Wówczas jeden z odłamków ciężko zranił por. Pająka w brzuch, krocze i nogi. Koledzy przenieśli go do koszar, próbując zatamować krew. Był w bardzo ciężkim stanie. Dzięki opiece lekarza kpt. Mieczysława Słabego porucznik przetrwał do kapitulacji.



por. Leon Pająk

Załoga Westerplatte miała obowiązek bronić składnicy przez 12 godzin, a wytrwała siedem dni. Pomimo niemieckiej przewagi, Polacy bronili się zaciekle, odpierając 13 szturmów i wzbudzając respekt przeciwników, co w kampanii wrześniowej było czymś wyjątkowym.

Z ciężkim sercem, na rozkaz dowódcy Henryka Sucharskiego poddali się 7 września o 10:15. Niemcy zabrali ich do niewoli. W czasie kapitulacji dowódca Schleswiga-Holsteina (komandor) w oficerskiej gali oddał honory mjr Sucharskiemu, kpt. Dąbrowskiemu, kpt. Słabemu i leżącemu na noszach por. Pająkowi.

Po kapitulacji do stycznia 1940 porucznik Leon Pająk przebywał w niemieckim szpitalu we Wrzeszczu. Jego wspomnienie przytoczył przyjaciel porucznika ksiądz Bogdan Lipiec „Robiono wszystko, żeby rannemu oficerowi polskiemu ocalić życie (...). a komendant ołagu przychodził do niego z lekarzem i zawsze witał się z jeńcem podając mu rękę”. Po zakończeniu leczenia odesłano go do obozu jenieckiego (najpierw w Hada-marze, potem w Murnau).

Tymczasem wśród rodaków w okupowanej przez Niemców Ojczyźnie obrońcy z Westerplatte stali się herosami, którzy dawali przykład, jak

z honorem walczyć o Polskę. To oni stali się wzorem dla żołnierzy Powstania Warszawskiego.

Dla ocalałych obrońców Westerplatte życie w niewoli nie było łatwe. Choć traktowano ich z szacunkiem, to świadomość, że nie mogą być tam, gdzie inni walczą, była trudna do zniesienia.

Z porucznikiem nie było inaczej... i to nie był koniec jego wojennych zmagania. Kiedy obóz został wyzwolony, trafił do 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. W bitwie o Bolonię dowodził 4 kompanią 9 Batalionu Strzelców Karpackich, która 21 kwietnia 1945 roku zdobyła miasto i przyczyniła się do zadania ostatecznej klęski Niemcom na terenie Włoch. Jego koledzy w większości zostawali na emigracji, ale on chciał wracać. Do kraju po trudach tułaczki powrócił 5 grudnia 1946 roku.

I wtedy swoje kroki skierował do rodzinnych Kielc, do tak dawno nie widzianej, ukochanej żony. Po latach spędzonych w niewoli, zaróżniony, wychudzony, w niczym nie przypominał chłopaka, który stał na ślubnym kobiercu. Wracał po siedmiu latach, niepewny, co go spotka. Czy jego żona wciąż nie niego czeka?

Kiedy otworzyła drzwi mieszkania, serce omal nie wyskoczyło mu z piersi. Jego Jadzia przygaszona, ale nadal piękna, wyglądała prawie jak wtedy, gdy się żegnali. Nie poznała go... Jednak zaprosiła do środka, gdy poprosił o herbatę. Postanowił nie zdradzać, kim jest, żeby przekonać się, czy w jej życiu nic się nie zmieniło. Tyle lat go nie było, może myślała, że zginął, może ułożyła sobie życie z innym... Rozmawiali długo, aż zrobiło się ciemno. Wtedy zapytał, czy nie zgodziłaby się go przenocować. Wówczas usłyszał: „Nie, proszę pana, ja czekam na swojego

męża”. Jego żona, wiernie czekała – jak Penelopa na Odysusza wracającego po latach wojny trojańskiej. Ze wzruszenia nie mógł opanować łez. Wtedy przyznał się kim jest...

Ja też nie mogłam powstrzymać łez, gdy słuchałam tej niezwyklej opowieści. Nie w tym rzecz, że jest romantyczna, ale że pokazuje, jakimi wartościami kierowali się ludzie wychowani w tamtych czasach. Honor żołnierza, dotrzymanie raz danego słowa, wierność temu, komu się ślubowało, miłość do Boga i Ojczyzny nawet za cenę życia – to nie było częścią gadaniną lecz przekonaniem. Dziś te postawy są nareszcie doceniane. Trzeba gromadzić takie historie, by je ocalić dla przyszłych pokoleń, póki żyją ci, którzy jeszcze je pamiętają. Bo nadal wielu jest takich, którzy chcą naszą historię zmieniać, drwią z honorowych postaw, lżą bohaterów, oceniają negatywnie decyzje wówczas podejmowane i dezawuuują wartości, którym hołdowali ludzie czasu wojny. Warto zbierać te historie, bo one pokazują, że pomimo przeciwności losu można pozostać człowiekiem – takim na obraz Boga.

Skąd znam historię Leona Pajaka? Usłyszałam ją z ust księdza Jerzego Błaszczaka SAC, który w 1975 roku zorganizował w Gdańsku uroczystości 50-lecia kapłaństwa kapelana westerplattecków, pallotyna, księdza Leona Bemke (posługiwał na Westerplatte jako kapelan od 1936 roku do wybuchu wojny), część doczytałam. Na tej uroczystości byli obecni żyjący jeszcze żołnierze z Westerplatte (z którymi ksiądz Bemke był bardzo zżyty), wśród nich Leon Pajak (już pułkownik) wraz z żoną Jadwigą, który opowiadał swoją historię przy obiedzie. Ksiądz Jerzy wykonał wówczas zdjęcie, na którym widać księdza Bemke w środku w pierwszym rzędzie a Leon Pajak znajduje się obok niego po prawej stronie.

Leon Pajak upamiętniał losy swoich ocalałych kolegów i organizował spotkania westerplattecków. W końcowych latach życia opiekował się chorą na nowotwór żoną. Nie mając dzieci prosił ówczesne władze o zapewnienie mu katolickiego obrządku na pogrzebie. Zmarł 26 listopada 1990 r. a mszę pogrzebową celebrował jego przyjaciel ks. Bogdan Lipiec. Leon Pajak jest pochowany na Starym Cmentarzu w Kielcach. ■



Nasze wybory

Pierwszy września bieżącego roku. Dla dorosłych dzień pracy jak każdy inny, dla dzieci i młodzieży zaś data, która otwiera pewien etap edukacji w życiu każdego młodego człowieka – rozpoczęcie roku szkolnego. Co łączy te osoby? Wiek można od razu wykluczyć.

Wspólnym elementem ich teraźniejszego życia są zmiany. Każdy z nas dokonuje przeróżnych wyborów, które jakoś – mniej lub bardziej – wpływają na bliższą czy dalszą przyszłość. Mnie w tym dniu ta sytuacja także dotyczy. Szósta rano, wstaję i jadę do nowego liceum – którą koszulkę dziś wybrać, żeby dobrze wyglądać? Niebieską czy czarną? Stawiam na niebieską, bo dzień taki piękny, humor jeszcze lepszy, to i kolory jaśniejsze się podobają. Poranne przemywanie twarzy, czesanie włosów i można schodzić na śniadanie. Dziś czeka mnie długi dzień, a po jajecznicę nie zgłodnieję tak szybko, więc będzie lepsza niż płatki. Filizanka kawy na rozbudzenie, buziak od mamy i można ruszać. Pociąg czy autobus? Bilet autobusowy już mam, a na pociąg musiałabym kupić, lecz tym drugim dojadę szybciej. Kartonik na 713 wykorzystam kiedy indziej, nie zmarnuję się na pewno. Usiąść czy stanąć? Tak, lepiej poстоj. Przynajmniej nie zasnąć.

Dojechałam. Wchodzę i zastanawiam się, co mnie dziś spotka. Widzę ludzi z mojej klasy – rozpoznaję większość z nich, bo spędziliśmy razem wspaniały tydzień na obozie integracyjnym. „Cześć, cześć, jak leci, co tak późno, pamiętasz tę sytuację? O, jak ładnie wyglądasz! Usiądź ze mną, dobrze?” – głosy wielu uczniów przeplatają się ze sobą.

A wieczorem...

Pozbyłam się stresu, bo już wiem, na czym stoję. Rozmyślałam o tym, co zdarzyło się dzisiejszego dnia. Gdybym założyła czarną koszulkę, pewnie Zosia nie pochwaliłaby mnie, a ja nie poznałabym nowej osoby. Gdybym zjadła płatki, zgłodniałabym w połowie uroczystości i nie mogłabym się skupić. Gdybym pojechała autobusem, nie dotarłabym na czas, bo akurat w tych godzinach jedna z głównych ulic była zablokowana. Jednak gdy-

bym usiadła w pociągu, zamiast stać, na pewno nie byłoby mi niedobrze i miałabym lepszy humor.

Tak samo dzieje się z ważniejszymi sprawami, jak wybór szkoły czy miejsca pracy. Do tej szkoły mam bliżej, jednak w innej mogłabym „rozszerzać” większą ilość przedmiotów. Po tym profilu będę mogła dostać się na SGH, po tamtym na UW. Tu zarobię więcej, ale tam mam większe szanse na rozwój...

Przed nami jest tyle nowych dróg, wrażeń i możliwości, że nawet ciężko to sobie wyobrazić. Każda nasza decyzja, choćby ta najbardziej banalna, pociąga za sobą wiele innych. Czasami w naszym życiu dzieją się zupełnie niespodziewane rzeczy przez to, że, dajmy na to, poszliśmy do domu dłuższą drogą, a nie krótszą. Przez sytuacje, które wydają się zupełnie nieważne, a wręcz błahe, często zdarza się coś, co bardzo waży na naszej przyszłości lub czyni ją lepszą.

Tutaj na myśl nasunęła mi się kolejna sprawa. Zauważyłam, jak ważne w życiu każdego z nas są małe rzeczy. Poranny uśmiech bliskiej osoby poprawia humor na cały dzień, miłe słowo z ust pracodawcy czyni nas bardziej zmotywowanymi. A przecież to tak niewiele – zwykle „dziękuję, że zrobiłeś to tak dokładnie”, a tyle może. Zatrzymajmy się na moment i doceniśmy śpiew ptaków czy zachód słońca, a życie stanie się piękniejsze. Dobre rzeczy się przyciągają, tak samo jak i złe. Moje zdenerwowanie i agresja wobec kogoś drugiego sprawią, że ten ktoś także zareaguje złością na innych. I tak potoczy się ta „śnieżna kula” emocji. Lepiej uśmiechnąć się do nieznajomej osoby, która jest w złym humorze, ona może się rozchmurzyć i przekazać dobrą energię komuś innemu.

Postrzegamy świat przez nasze subiektywne przeżycia, dlatego wzięcie głębokiego oddechu i udanie się w dalszą drogę z uśmiechem na twarzy zawsze będzie dobrym rozwiązaniem. W autobusie wjeżdżającym powoli na wzgórze możemy usiąść od strony wzgórza i obserwować ciemne skały, bądź też usiąść z drugiej strony i podziwiać słońce zachodzące między górami. A wystarczy tylko zmienić fotel...



Kalendarz liturgiczny

Wrzesień 2016

1	Czwartek. Wspomnienie bł. Bronisławy, dziewicy. 1 Kor 3,18-23; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6; Mt 4,19; Łk 5,1-11;
2	Piątek. Dzień powszedni. 1 Kor 4,1-5; Ps 37 (36), 3-4. 5-6. 27-28ab. 39-40 (R.: por. 39a); J 8,12; Łk 5,33-39;
3	Sobota. Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła. 1 Kor 4,6-15; Ps 145 (144), 17-18. 19-20. 21; J 14,6; Łk 6,1-5;
4	Dwudziesta trzecia Niedziela zwykła. Mdr 9,13-18b; Ps 90 (89), 3-4. 5-6. 12-13. 14 i 17; Flm 9b-10.12-17; Ps 119 (118), 135; Łk 14,25-33;
5	Poniedziałek. Dzień powszedni. 1 Kor 5,1-8; Ps 5, 5-6a. 6b-7. 12; J 10,27; Łk 6,6-11;
6	Wtorek. Dzień powszedni. 1 Kor 6,1-11; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 15,16; Łk 6,12-19;
7	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika. 1 Kor 7,25-31; Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17; Łk 6,23ab; Łk 6,20-26;
8	Czwartek. Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Mi 5,1-4a; Ps 13 (12), 6; Rz 8,28-30; Mt 1,1-16. 18-23 lub Mt 1,18-23;
9	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy, albo św. Piotra Klawera, prezbitera. 1 Kor 9,16-19. 22-27; Ps 84 (83), 3-4. 5-6. 12; J 17,17ba; Łk 6,39-42;
10	Sobota. Dzień powszedni. 1 Kor 10,14-22; Ps 116B (115), 12-13. 17-18 (R.: 17a); J 14,23; Łk 6,43-49;
11	Dwudziesta czwarta Niedziela zwykła. Wj 32,7-11. 13-14; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 17 i 19; 1 Tm 1,12-17; 2 Kor 5,19; Łk 15,1-32;
12	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi. 1 Kor 11,17-26. 33; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 17; J 3,16; Łk 7,1-10;
13	Wtorek. Wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła. 1 Kor 12,12-14. 27-31a; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4-5; Łk 7,16; Łk 7,11-17;
14	Środa. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Lb 21,4b-9; Ps 78 (77), 1-2. 34-35. 36-37. 38; Flp 2,6-11; J 3,13-17;
15	Czwartek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej. Hbr 5,7-9; Ps 31 (30), 2-3b. 3c-4. 5-6. 15-16. 20; J 19,25-27 lub Łk 2,33-35;

16	Piątek. Wspomnienie Świętych Korneliusza, papieża, i Cypriana, biskupa i męczenników. 1 Kor 15,12-20; Ps 17 (16), 1. 6-7. 8 i 15; Por. Mt 11,25; Łk 8, 1-3;
17	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Roberta Bellarmina, biskupa i doktora Kościoła lub wspomnienie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, biskupa. 1 Kor 15,35-37. 42-49; Ps 56 (55), 10. 11-12. 13-14; Por. Łk 8,15; Łk 8,4-15;
18	Dwudziesta piąta Niedziela zwykła. Am 8,4-7; Ps 113 (112), 1-2. 4-6. 7-8; 1 Tm 2,1-8; 2 Kor 8,9; Łk 16,1-13 lub Łk 16,10-13;
19	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Januarego, biskupa i męczennika. Prz 3,27-35; Ps 15 (14), 1-2. 3-4. 5; Mt 5,16; Łk 8,16-18;
20	Wtorek. Wspomnienie świętych Andrzeja Kim Taegon, prezbitera, Pawła Hasang i Towarzyszy, męczenników. Prz 21,1-6. 10-13; Ps 119 (118), 1 i 27. 30 i 34. 35 i 44; Łk 11,28; Łk 8,19-21;
21	Środa. Święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty. Ef 4,1-7. 11-13; Ps 19 (18), 2-3. 4-5 (R.: 5a); Mt 9,9-13;
22	Czwartek. Dzień powszedni. Koh 1,2-11; Ps 90 (89), 3-4. 5-6. 12-13. 14 i 17; J 14,6; Łk 9,7-9;
23	Piątek. Wspomnienie św. o. Pio z Pietrelciny. Koh 3,1-11; Ps 144 (143), 1a i 2abc. 3-4; Mk 10,45; Łk 9,18-22;
24	Sobota. Dzień powszedni. Koh 11,9 – 12, 8; Ps 90 (89), 3-4. 5-6. 12-13. 14 i 17; Por. 2 Tm 1,10b; Łk 9,43b-45;
25	Dwudziesta szósta Niedziela zwykła. Am 6,1a. 4-7; Ps 146 (145), 6c-7. 8-9a. 9bc-10; 1 Tm 6,11-16; 2 Kor 8, ; Łk 16,19-31;
26	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Kosmy i Damiana, męczenników, albo świętych Wawrzyńca Ruiz i Towarzyszy, męczenników. Job 1,6-22; Ps 17 (16), 1. 2-3. 6-7; Mk 10,45; Łk 9,46-50;
27	Wtorek. Wspomnienie św. Wincentego à Paulo, prezbitera. Job 3,1-3. 11-17. 20-23; Ps 88 (87), 2-3. 4-5. 6. 7-8; Mk 10,45; Łk 9,51-56;
28	Środa. Wspomnienie św. Wacława, męczennika. Job 9,1-12. 14-16; Ps 88 (87), 10bc-11. 12-13. 14-15; Flp 3,8-9; Łk 9,57-62;
29	Czwartek. Święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Dn 7,9-10. 13-14 lub Ap 12,7-12a; Ps 138 (137), 1-2a. 2b-3. 4-5 (R.: 1c); Por. Ps 103, 21; J 1,47-51;
30	Piątek. Wspomnienie św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła. Job 38,1. 12-21; 40,3-5; Ps 139 (138), 1-3. 7-8. 9-10. 13-14ab; Ps 95 (94), 8ab; Łk 10,13-16;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podezas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań

kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

Noc Nikodema: 18.45-21.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

Wieczór Miłosierdzia: 20.00

I SOBOTA MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki 18.00

Lektorzy: soboty 10.00

Ministranci: soboty 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty 14.00

